

Lament dla Ziemi

„Gdzie znaleźć pierwsze miejsce bólu? Leży ciężka spokojna, nierozumiejąca gwałtowności wód, ssana przez głodne korzenie; nie mieści się cała w nabiegłych nią rozchyleniach, nie wsączy się do ostatka, pękają łodygi, owoce czekają na otwarcie w przyptywie łagodnego żaru, podchodzą wezbrania zieleni, świecące temperatury powietrza; leży rozprzestrzeniona o wszystkie życia, chłodna, beczuła, niezawarta w niczym i pozbyta siebie”¹. Ziemia. Scena przykryta kolejnymi warstwami plastiku, odpadów i toksyn. Siedzę na przystanku autobusowym w Jonkowie i obserwuję przestrzeń. Pamiętam głębię czerwieni, co rodzi rytm. Nierównomierny, wyczerpujący, płynący z Jej wnętrza. Stali tam razem: „Ziemia, Powietrze, Katastrofa klimatyczna i inni”. Przemawiali swoim lamentem dla Niej. „A kiedy ryba upadła – po raz pierwszy – na piaszczysty brzeg, jeden z nich podszedł i obrysował ją dokładnie. W tym czasie w głowie ryby powstał już pomysł ludzkiej męki. Bez możliwości wydostania kostniał powoli w białe narzędzie zbrodni – gwoździe, włócznie, krzyż”². Słyszę rozpaczliwe wołanie: Czy przyszłość będzie? Widzę wielokrotny upadek człowieka, człowieka uderzającego się w pierś, próbę odzyskania utraconego. Wyliczankę zmarłych. Doświadczam Jego lamentu dla Ziemi.

Nazwa Teatru Wirtualnego wywodzi się od „wirtuozerii potencjalnie tkwiącej w każdym”³. W kontekście zaprezentowanego „Antropocenu” w reżyserii Eweliny Wyrzykowskiej można by pokusić się o stwierdzenie, że idzie tu właśnie o uwolnienie przepływu i uruchomienie ogromnych pokładów ludzkich potencjalności, ale także tkwiących w młodych aktorach pilskiego zespołu pokładów niezgody na to, co zastane. Bo co to za świat, w którym „Grenlandia się topi, Syberia płonie. A Lato jakieś takie, dziwnie upalne”. Ponadto w świetle ostatnich wydarzeń związanych z wybuchem światowej pandemii zarówno Teatr Wirtualny, jak i prezentowany przezeń spektakl zdają się zyskiwać nowe konteksty. Rodzi to refleksję, czy tworzenie teatru w tak skomplikowanej rzeczywistości, w uwięzieniu, izolacji i pogłębiającym się uczuciu pustki po utraceniu więzi z Nią, której „wystarczy już dotknięcie jednego nerwu, żeby było za późno”⁴ znajduje w człowieku jeszcze jakieś uzasadnienie? Dopatrywałabym się go z całą pewnością we wspólnocie, którą aktorzy Teatru Wirtualnego pozwalają się stwarzać na scenie i która czyni wreszcie ich głos

1 K. Miłobędzka, *Spis z natury / Małe mity*, Lusowo 2019, s. 5.

2 Ibidem, s. 8.

3 Źródło internetowe: <https://teatrwirtualny.rck.pila.pl/about.php>

4 Ibidem, s. 6.

słyszalnym. Sposób ich spojenia nie jest jednak widoczny z zewnątrz, lecz to na nim opiera się ich trwałość.

„Antropocen” paradoksalnie jest też głosem oddanym naturze. Gestem człowieka świadomego i czulego na przemoc wobec istnień, która zagościła w nas już na stałe. „Liściu naucz mnie spadać na obojętną Ziemię”⁵. A przecież „wszystkie liście spadają tak samo niepewnie – nie wiedzą przecież, czy spotka je wiatr, nie wiedzą, czy przyjemniej spadać spokojnie, jednym ruchem, czy kręcić się, podlatywać, wracać. Każdy liść spada osobno”⁶. Każdy człowiek ma wybór, podejmuje decyzję. I w tym rozumieniu wybór Teatr Wirtualnego dotyczący posłużenia się teatrem jako formą spotkania nie tylko z widzem, ale także z tym, co jest spychane coraz niżej, gdzie „gałęzie skręcają się w czerwonym świetle, szeleszczą, podchodzą pod gardło” zdaje się niezwykle istotny. Ich wspólna podróż tam, gdzie człowiek snem zmorzony – jest natomiast formą świadectwa. Czy przyszłość będzie?

Martyna Dębowska

5 K. Miłobędzka, *Spis z natury / Anaglify*, Lusowo 2019, s. 35.

6 Ibidem.